

KS. STANISŁAW URBAŃSKI

DZIAŁANIE I WSPÓŁDZIAŁANIE CZŁOWIEKA Z BOGIEM W PROCESIE ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO WEDŁUG NAUCZANIA S. MARCELINY DAROWSKIEJ – ZAŁOŻYCIELKI NIEPOKALANEK

1. PIERWSZEŃSTWO DZIAŁANIA BOGA

Człowiek został przez Boga przeznaczony do celu nadprzyrodzonego. Ale nie może go osiągnąć przy pomocy naturalnych sił, ponieważ cel nadprzyrodzony przewyższa stanowczo jego siły naturalne. Właśnie dlatego żadne ze stworzeń, przy pomocy jemu właściwych, naturalnych sił, nie może dotknąć Boga w Jego wewnętrznym życiu. Również żadna natura stworzona nie może rościć sobie prawa do takiego życia, gdyż ono jakościowo i w sposób istotny przewyższa wymogi natury przyrodzonej. Dopiero poprzez Boży nadprzyrodzony dar w postaci łaski, naturalne pragnienie dobra nieskończonego przekształca się w nadprzyrodzone pragnienie Boga takiego, jakim On jest w swojej istocie. Bóg, prowadząc człowieka do porządku nadprzyrodzonego, udziela pewnej swojej łaski, choć człowiek na nią nie zasługuje, a która jest niezbędnym warunkiem dojścia do celu nadprzyrodzonego. Bez niej, pisze S. M. Darowska, człowiek nie może osiągnąć zbawienia. Dlatego autorka podkreśla, że nie przyjęcie przez człowieka daru łaski staje się tragedią. Lekceważenie go jest ciężką winą moralną człowieka¹.

Stąd M. Marcelina żądała od człowieka doskonałej uległości wobec działania łaski, powtarzając za św. Pawłem, iż ona „sprawia w nas chcieć i wykonać” (Flp 2, 13); że bez jej pomocy, wola nie byłaby zdolna ani zwrócić

się do Boga, jako do swojego dobra, ani do Niego dążyć aktem zbawionym. W dalszym rozważaniu powołuje się na słowa Chrystusa: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 5). W rzeczywistości człowiek powinien współdziałać i to jak najbardziej aktywnie, pozostawiając jednak inicjatywę i pierwszeństwo Bogu. W tym też znaczeniu M. Marcelina mówi: „Potrzeba współdziałania i współpracy, nie zaś naszego działania i pracy: rozumiem przez to, że początek musi wyjść od Pana”². Współpracę tę rozumiała bardzo szeroko, żądając, by człowiek w dążeniu do celu nadprzyrodzonego wyczerpał wszystkie swe siły i zrobił wszystko, na co go stać, bo: „miarą człowieka wobec Boga jest dawać bez miary, a wówczas Bóg robi resztę”. Dopóki człowiek żyje na ziemi, powinien opierać swoje działanie na bezwzględnej ufności do Boga, którego niewyczerpane miłosierdzie znaleźć winno oddźwięk we wdzięczności ludzkiej. „Niech nie będzie rachunkowości nieszlachetnej ze strony człowieka w stosunku do Boga”³ – powiada M. Marcelina. Prace nie podjęte z łaską Bożą, ale wedle swoich upodobań, są czynnością własną, i nie przynoszą zamierzonego owocu, jakim jest rozwój życia duchowego. Bóg jeden zna ludzkie potrzeby i zgodnie z Jego wolą daje łaskę, rozrządza okolicznościami, przedstawia sposobność i środki na pracę, która winna przynieść zamierzone przez Boga skutki. Niekorzystanie ze środków, jakie Bóg podaje, byłoby nielogicznością albo niewiernością duszy. Natomiast wybieranie środków innych, chociażby w gorliwości udoskonalenia siebie i innych, jest próżnowaniem. W ten sposób Darowska uważa, że Bóg jest pierwszym działaczem, a Jego łaska daje pierwsze poruszenie, natomiast człowiek działaczem drugim, a jego ruch współdziałaniem dołączonym do poruszenia łaski. Zatem zasada pierwszeństwa Boga i Jego inicjatywy powinna być zachowana przez cały proces formacji duchowej, który trwa aż do końca życia ziemskiego człowieka.

Żalóżycielka Niepokalanek podaje zalecenia, mające na celu zagwarantowanie pierwszeństwa inicjatywie Pana Boga. Do pierwszych zalicza wyznanie się siebie jako początku i samodzielnej przyczyny działania, które wymaga, by nie wyprzedzać łaski. „Chodzi o to, pisze autorka, by Bóg nie tylko z natury rzeczy, ale istotnie aktualnie był pierwszym czynnikiem każdej czynności. Rozpoczynamy czynność z Boga i dla Boga”⁴. Jako drugie zalecenie autorka podaje podtrzymywanie woli współdziałania z Bogiem. Bo wiem każdą czynność należy wykonać w sposób taki, jaki Bóg chce, dlatego potrzebna jest ciągła uwaga, wierność, aby w każdej chwili dostrzec wymagania Boże i Jego inicjatywę. Wreszcie M. Marcelina zaleca wytrwałą modlitwę, by sam Bóg inicjował działanie, gdyż zawsze udziela łaski, jeśli człowiek o nią prosi. Nie należy o nią prosić dla własnej korzyści, ale jako o środek do działania⁵.

Przyznanie człowiekowi roli współdziałacza zależnego od łaski nie prowadzi do bezczynności, a przeciwnie, jest przyczyną rozwoju duchowego czło-

wieka, który wzrasta proporcjonalnie do współpracy człowieka z łaską. To współdziałanie jest konieczne, gdyż w przeciwnym wypadku łaska w zwykłym trybie działania pozostaje bezowocna. Bóg domaga się wierności we współdziałaniu z łaską, gdyż od niej zależy osiągnięcie celu przez człowieka. Łaska tę wierność podwaja i potęguje⁶. Ale jest ona tylko środkiem do osiągnięcia jego, a nie celem. Dlatego pisze autorka, że należy „cenić łaskę w Bogu, a nie w sobie. Jeżeli cenię w Bogu, w stosunku do Niego, to jej oddaję słuszość, zwracam się do źródła, jeżeli do siebie – to ją wykrzywiam, zespałam z nią siebie i cenię siebie, ja w nich siebie bałwochwałę”⁷. Stąd otrzymanie łaski od Boga powinno człowieka prowadzić do upokorzenia, ponieważ człowiek wtedy nie pomniejsza swego rozwoju duchowego, a wręcz odwrotnie; jak również do odpowiedzialności za ten rozwój, gdyż Bóg składa w ręce człowieka jego ostateczny los⁸.

Skoro łaska ma tak wielkie znaczenie dla rozwoju życia duchowego chrześcijanina, M. Marcelina domaga się, by aktywność człowieka była jak najbardziej intensywna. Bowiem życie wewnętrzne wymaga działania wytrwałego. Dlatego człowiek winien przyzwolić na działanie łaski, a następnie współdziałać z nią całym rozumem i wolą, czyli wszystkimi swoimi władzami. To współdziałanie z Bogiem powinno być stałe przy wykonywaniu każdej czynności. Wówczas Bóg sam w nas i przez nas wykonuje podjęty czyn. Przede wszystkim stałość współdziałania z łaską winna wyróżniać się w spełnianiu obowiązków⁹.

Biorąc pod uwagę, że łaska całkowicie jest darem Bożym, który to dar zupełnie nie zależy od naturalnych wysiłków człowieka, Darowska zastanawia się, czy na przyjęcie łaski można w jakiś sposób się przygotować. Odpowiadając na to pytanie, autorka mówi o przygotowaniu podłoża do łaski. To przygotowanie polega na przeciwstawieniu się temu wszystkiemu, co w pierwszym rzędzie jest sprzeczne z naturą ludzką, czyli mówiąc innymi słowami, chodzi o przeciwstawienie się tym skłonnościom, które atakują i przeszkadzają naturalnej zdolności przyjęcia łaski. Następnie podkreśla M. Marcelina, że należy rozwijać naturalne zdolności poprzez nabywanie odpowiednich sprawności w postaci cnót. Pozytywna ocena wysiłków naturalnych występuje zawsze u autorki w kontekście współpracy z Bogiem, co wskazuje, iż samo przygotowanie człowieka do życia w łasce należy przypisać w pierwszym rzędzie darmowej pomocy Bożej, która ze strony natury ludzkiej domaga się podjęcia i współpracy. Między łaską a przygotowaniem do jej przyjęcia zachodzi odpowiednia proporcja. Im większy dar łaski, tym większe powinno być przygotowanie do jej przyjęcia¹⁰.

Przygotowanie do współdziałania z łaską Bożą powinno być podjęte ze względu na samego Boga, który duszę wzywa, a nie ze względu na siebie samego, na swoją skażoną naturę, która staje na przeszkodzie. Następnie trzeba kierować się czystą intencją, która, jak pisze autorka, „daje łaskę

i opiekę Bożą, bezpieczeństwo i siłę, wzrost i płodność odpowiednią celom Bożym". Nie wolno współpracy z łaską Bożą podejmować tylko dla interesu własnego albo zgromadzenia, gdyż takie współdziałanie według M. Marceliny jest „obrzydliwością przed Bogiem, obrzydliwością kalającą duszę, daru Bożego”. Ani też podejmować jej dla chwały Bożej bez uprzedniego udzielenia łaski, ponieważ jest to błędem przynoszącym tylko szkodę duszy. Osobiste działanie człowieka powinno być jakby „ukryte”, „my zejdźmy z planu, zmaźmy się bez śladu, a niech będzie Bóg”¹¹.

2. ŁASKA I WOLNOŚĆ WOLI

Wolny wybór woli pozostaje w człowieku i w stanie łaski, która nie niszczy władz naturalnych, a tylko je udoskonala, przenikając nadprzyrodzonymi sprawnościami, które są bezpośrednio dane duszy przez Boga. Ponieważ te sprawności mają pomagać człowiekowi w wykonaniu czynów przekraczających przyrodzoną zdolność władz ludzkich, przeto nie mogą być nabyte. Ich podmiotem są władze duszy. Łaska razem z cnotami wlanymi i darami Ducha Świętego stanowi nadprzyrodzony organizm umożliwiający człowiekowi dojście do życia nadprzyrodzonego. Ten nadprzyrodzony organizm, a zwłaszcza łaska uczynkowa zawarta w nim, porusza bezpośrednio władze duchowe człowieka do działania wyzwającego ze stanu bierności oraz potencjalności. W myśl nauki św. Tomasza, poruszenie od wewnątrz wolnej woli człowieka właściwe jest tylko samemu Bogu. Jedynie Ten, kto jest Stwórcą woli i kto utrzymuje ją przy istnieniu, może ją od wewnątrz przemienić i uaktywnić. Zatem moc Boga w formie łaski uczynkowej wpływa na działanie woli wpierw, aniżeli sama wola je podejmuje i pobudza wolę do działania. Pod wpływem tej łaski wola wykonuje właściwe sobie akty¹².

Jeżeli łaska porusza wolę do działania, to powstaje pytanie: czy wola zachowuje swoją wolność? Zagadnienie pogodzenia wolności woli z łaską od dawna nurtowało umysły ludzkie i w ciągu historii Kościoła powstały różne teorie. Pierwsza z nich przecenia wolę człowieka twierdząc, że człowiek sam w sobie posiada dostateczną siłę, by osiągnąć szczyty doskonałości, a zdolność ta nie została naruszona przez grzech pierworodny. Dlatego nie potrzeba pomocy łaski do osiągnięcia zbawienia. Podobnie na wolę ludzką zapatrują się naturaliści i teozofowie, odrzucający nadprzyrodzoność. Druga teoria nie docenia woli, uważając, że przez grzech pierworodny natura została do tego stopnia zepsuta, stała się zła i przewrotna, iż bez łaski człowiek nie jest w stanie nic dobrego uczynić. Takie poglądy szczególnie głosili monofizyci, monoteleci i protestanci¹³.

Darowska nie opowiada się za żadną z wyżej cytowanych teorii, ale na podstawie jej wypowiedzi można określić stanowisko, jakie zajmuje. Píše

ona: „Wolna wola, inaczej nie byłoby piekła, nieba, ani kary itd.”¹⁴; „wola Boga w nas, to świat łaski i połączenia z Bogiem”¹⁵; „wola człowieka prze-trącona w sobie, o tyle święta, o ile oparta na Bogu”¹⁶; „nic nie przynosi zbawienia bez Boga, tylko z Bogiem”¹⁷; „bez woli wolnej człowiek pomimo da-rów Boga, osiągnąć by nie mógł celu – Boga”¹⁸.

Z cytowanych wypowiedzi Darowskiej wynika, że staje w obronie wolnej woli, jednocześnie nie odrzucając pomocy Bożej do wykonania czynu do-brego. Uznaje także niedostateczną zdolność woli do wykonywania aktów bez pomocy łaski Bożej. Tym samym opowiada się za niezależnością wolnej woli od natury ludzkiej. Wola swoją wolność zachowuje nie tylko wzglę-dem natury zepsutej przez grzech pierwszych ludzi, ale również względem działania Boga. Bowiem pragnienie dobra doczesnego, ograniczonego, do-browolnie należy do natury wolności woli. Nawet sam Bóg nie może jej zmu-sić do chcenia go z konieczności, gdyż działając na wolną wolę człowieka nie niszczy jej, ani nie ogranicza jej wolności, lecz sprawia, że działa ona stosownie do swej wolnej natury¹⁹. Autorka nawiązuje tutaj do nauki św. To-masza²⁰, który uważa, że Opatrzność nie niszczy natury, ale ją zachowuje. Dlatego też porusza każdą rzecz stosownie do jej natury, by na skutek poru-szenia Bożego z przyczyn koniecznych wynikały skutki w sposób koniecz-ny, a z przyczyn przygodnych w sposób przygodny. Ponieważ wola jest czynnikiem twórczym, nie zdeterminowanym do jednego przedmiotu, ale zdolnym do wybierania, dlatego Bóg sprawia, iż działanie woli zostaje wol-ne, z wyjątkiem tych rzeczy, których z natury swej chce. Darowska stwier-dza również, że Bóg kieruje wolną wolą człowieka w ten sposób, że pod wpływem łaski Bożej wola wybiera dobrowolnie dane dobro. Ten wybór wolnej woli, zdaniem M. Marceliny, nie polega tylko na wyborze między dobrem a złem, ale pomiędzy poszczególnymi dobrami. Zgodnie z nauką tomistycz-ną, Darowska jest przekonana, że możliwość wyboru zła jest oznaką wolnoś-ci niedoskonałej, zaś im mocniej wola jest utrwalona w dobrym, tym większą cieszy się wolnością²¹. Zatem autorka odrzuciła błędne teorie przeceniające i niedowartościowujące znaczenia woli w życiu duchowym.

Z zagadnieniem wolności woli łączy się też problem skuteczności łaski. Wśród teologów katolickich istniał spór w sprawie zgodności skuteczności łaski z wolnością woli człowieka. Łaskę ze względu na skutek dzielono na dostateczną i skuteczną. Łaska dostateczna jest aktualną pomocą Bożą, dającą pełne siły do nadprzyrodzonego uczynku, ale nie łączącą się z uczy-nkiem. Łaska zaś skuteczna zawsze i nieomylnie łączy się ze skutkiem, daje ona woli nie tylko siły dostateczne do czynu nadprzyrodzonego, ale za-wsze ten czyn powoduje. Tomiści wyprowadzają skuteczność łaski z jej na-tury, która ma specjalną moc spowodowania skutku. Bez tej mocy, którą na-zywamy uprzednim poruszeniem albo uprzednią determinacją fizyczną – *pra-emptio vel determinatio physica*, łaska jest tylko dostateczna, daje tylko

możność działania, natomiast z mocą staje się skuteczna i wola pod jej wpływem determinuje się nieomylnie do czynu, który ma wykonać zupełnie dobrowolnie.

Natomiast moliniści wyprowadzają skuteczność łaski z zewnątrz, z przyczyny istniejącej poza łaską, ze zgody woli na łaskę. Według ich teorii wszystkie łaski, jakie Bóg daje, są na tyle dostateczne, by wola ludzka mogła z nimi współpracować, choć wola nie ze wszystkimi chce współdziałać. Łaski, z którymi wola ludzka współdziała, nazywają się skutecznymi, te natomiast, z którymi nie współdziała – dostatecznymi łaskami. Od woli ludzkiej zależy, by łaska dostateczna stała się skuteczną²².

Spory między tomistami a molinistami istniały długo, bo aż do XX w. Znała je Darowska. W listach do o. P. Semenienki pisze, że z „łaski Bożej zasób dobrego, jaki człowiek z sobą na świat przynosi, dostatecznym jest do doprowadzenia do zwycięstwa”²³. Powtarza tę samą myśl w rekolekcjach dla sióstr, iż „każdy otrzymuje dostateczną łaskę”, ale z nią musi współpracować, by nastąpił rozwój życia doskonałego²⁴.

Z tych wypowiedzi wynika, że Darowska przechyla się na stronę tomistów. Stanowisko to potwierdzają dalsze zdania: „Trzeba, żeby pierwsza pobudka była od Boga”²⁵, „wtedy wola, która przeprowadza czyn, może stworzyć potęgę, tj. może się przemienić w potęgę łaski i zjednoczyć nas z Bogiem”²⁶. „Ona to potęgą w człowieku, która, gdy z wolą Boga zjednoczy, wszystko z drogi usuwa, do Boga doprowadza”²⁷.

Inne wypowiedzi M. Marceliny bardziej akcentują wolność woli człowieka, co nie oznacza, że skłania się do teorii molinistów. Zwłaszcza, gdy powołuje się na pierwszą część słów Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną” (Mk 16, 24), w których widzi uszanowanie wolności woli człowieka, której „Bóg pomimo pragnienia swego, aby człowiek był doskonały, nie gwałci, a zostawia swobodę”²⁸. Zatem skuteczność łaski widzi Darowska nie tyle w jej mocy, co we współpracy, czyli w zgadzaniu się woli na łaskę. „Bez łaski, pisze, nie można chcieć dobrego, ale bez współchcenia duszy i łaski Bóg nie może dokonać w nas swego dzieła”²⁹.

Skoro Darowska podkreśla mocno współpracę woli z łaską, to powstaje następujący problem: czy ta współpraca jest czynna czy bierna? Teologowie nie potrafili wypracować złotego środka w teorii i praktyce o ustosunkowaniu się woli do łaski. Jedni żądali nadzwyczajnego wysiłku woli przy współdziałaniu z łaską, inni znowu nie doceniali pracy woli i ascetycznych środków wychowania duchowego. I tak kwietyści uczyli, że najwyższy stopień doskonałości polega na zupełnej bierności duszy w stosunku do łaski. Człowiek nie powinien sam pracować aktywnie nad swoją doskonałością, ale biernie poddać się kierownictwu Bożemu. Bóg sam, bez współpracy człowieka, winien działać w duszy ludzkiej. Dlatego należy dążyć do stłumienia wszelkiego osobistego działania jako sprzecznego z działaniem

Boga. Dusza staje się obojętna na swoje postępowanie, na kary i nagrody doczesne jak i wieczne. Posiada stały spokój wewnętrzny, nie potrzebuje ani sakramentów, ani dobrych uczynków, a nie mogąc już więcej grzeszyć, zachowuje się biernie względem pokus, których nie odrzuca.

Powyższą naukę głosił kwietysta M. Molinos, odżyła ona później w nieco odmiennej formie u Fenelona, który w obronie Pani de la Mothe Guyon przeciw Bossuet'owi udawał możliwość bezinteresownego miłowania Boga. Posuwając się aż do stwierdzenia, że dusza powinna być gotowa na potępienie, gdyby ją Bóg do tego przeznaczył³⁰.

Z kolei janseniści nauczali, że człowiek nie ma wolnej woli, gdyż z konieczności idzie za większą przyjemnością, że nie potrzebuje łaski dostatecznej, gdyż byłaby ona dla niego szkodliwa. Natomiast Bóg sam z góry przeznacza jednych na zbawienie, innych predestynuje na potępienie. Janseniści wymagali więc doskonałej skruchy w przyjmowaniu sakramentu pokuty i Eucharystii. Polecali też nadzwyczaj surowe praktyki ascetyczne, a tym samym pozbawiali wiernych korzystania ze środków łaski³¹.

Darowska знаła osobiście te poglądy, ponieważ sama pisze, iż czytała dzieła Fenelona³², jak i Bossuet'a³³, tym samym więc musiały być jej też znane teorie jansenistów. W jej piśmiennictwie nie spotykamy się z pozytywną oceną tych wszystkich teorii. Wręcz odwrotnie. Bardzo często podkreśla potrzebę pracy wewnętrznej i niedostateczność wysiłku człowieka, gdy brak pomocy Bożej. Współpracę woli z łaską Bożą uważa bardziej za czynną niż bierną. Bowiern pierwsza bardziej uwzględnia środki przyrodzone w pracy nad sobą, nad przetrwaniem tego, co złe w człowieku i odnoszeniem wszystkiego do Boga. „Jednak pamiętacie – mówi M. Marcelina – nam nie rachować na nasze siły, bo by ich nie starczyło, nie tylko już na życie doskonałe, ale na życie uczciwe na świecie. Nam więc nie na sobie opierać się, ale się oprzeć na Bogu, na woli Jego, na łasce Jego, Bóg, kiedy wymaga – daje, a On wierny jest, nie zawodzi. Jeśli nas powołał do tego rodzaju życia, to dać chce i łaskę, która wesprze, oświeci, nauczy i poprowadzi”³⁴.

Słowa jej jasno podkreślają potrzebę łaski przy stosowaniu środków przyrodzonych, gdyż uważa, że istnieje wielka różnica w skutkach osiągniętych osobistym wysiłkiem, a przy pomocy łaski Bożej. Naturalne środki i własny wysiłek pracy nie wystarczą do pokonania namiętności i pokus, które wymykają się spod wpływu rozumu i woli człowieka. Wysiłek pracy nad sobą ma być skierowany ku współpracy z łaską. Dlatego trzeba pilnie czuwać nad działaniem Boga i w niczym się mu nie sprzeciwiać, czyli być wiernym łasce.

Darowska, jako zwolenniczka współpracy czynnej z łaską, uważa, że dojście do doskonałości wymaga częstego wywoływania intensywnych aktów cnót moralnych, by w ten sposób nabyć stałych dobrych skłonności, które ułatwiają zapanowanie nad pokusami i poddanie ich władzy rozumu. Kto nie może zdobyć się na częste intensywne akty cnót moralnych, to wystarczy,

jeżeli będzie ćwiczył się w przewyciężeniu siebie w małych rzeczach i w gorliwym wypełnieniu obowiązków. W ten sposób w normalnym życiu ziemskim dojdzie stopniowo do doskonałości poprzez pracę nad sobą. „Trzeba doskonałej wierności w ciągłym zabijaniu w sobie co osobiste, potem co ludzkie i naturalne, na koniec, co nie w woli, chociażby najpiękniejsze, istotnie dobre było, ale nie według wymagania Boga”³⁵.

Zasadą Darowskiej jest: życie z Bogiem i dla Boga, co w praktyce ma się przejawiać odczytywaniem woli Bożej i postępowaniem według jej żądań. Dlatego M. Marcelina nie uważa za dobry sposób pracy nad sobą według z góry ułożonego programu, który ma doprowadzić do zdobycia każdej cnoty. Bowiem takie zaplanowanie pracy nad cnotą lub walki z wadami, nie uwzględnia całej gamy różnych trudności, jakie dusza spotykać może na swojej drodze. Stąd Darowska dla wszelkiej pracy nad sobą proponuje „przewyciężanie siebie w każdej nadarzającej się trudności, dokładność w wypełnianiu każdego obowiązku i dążenie do zacierania siebie”, w każdej najmniejszej nawet okoliczności. Spełniając bowiem te trzy zadania, dusza dokonuje właściwej pracy wewnętrznej. Nie potrzeba zatem wybierać jakiejś cnoty jako cel działania, gdyż przy nastawieniu uwagi wewnętrznej na każdą sytuację życia, która może wymagać wewnętrznej walki, wszystkie cnoty przy nadarzającej się okazji są odpowiednio doskonałe. „Opatrzność – pisze M. Marcelina – okolicznościami zewnętrznymi, objawami w nas właściwości natury, potrzebę tej pracy na każdą chwilę lub epokę życia wykazuje. Mamy więc w naszej pracy wewnętrznej mieć przede wszystkim na uwadze to, ku czemu każdą z nas wola Boża kieruje, inaczej pojęta praca nad udoskonaleniem własnym, praca zakonniczy według swoich zachceń i ideałów poczętych we własnej wyobraźni nie przyniesie nam pełnych owoców oczyszczenia duszy i prowadzić może do zmarnowania łask Bożych”³⁶. Kto nie wywoła aktów cnót, do których pobudza go łaska, u tego powstają niepożądane poruszenia namiętności, wywołane przedstawionym w wyobraźni, umyśle lub zmysłach przedmiotem, który nie znajduje przeciwstawienia, swobodnie działa na naturę niższą w człowieku. Według Darowskiej przyczynami takiego stanu są:

1. niewłaściwa współpraca z łaską,
2. brak stanowczej pracy woli,
3. niewystarczające czuwanie nad zmysłami i władzami człowieka,
4. lekceważenie pracy nad sobą w małych rzeczach,
5. nieodczuwanie nienawiści do najmniejszych uchybień wobec złego.

Człowiek pomimo wysiłku jest bardzo słaby i bardziej skłonny do złego niż do dobrego. Dlatego pomimo swego czynnego nastawienia potrzebuje aż tak wydatnej pomocy łaski.

Darowska w swoich pismach często wypowiada się za metodą czynnej współpracy woli z łaską. Chociaż na zewnątrz uwydatnia się raczej działa-

nie osobiste człowieka, a działanie łaski pozostaje więcej ukryte, to jednak nie jest to działanie czysto przyrodzone lecz nadprzyrodzone. I tutaj nie zgadza się z poglądami kwietystów, którzy nie uznawali ukrytego działania łaski, utrzymując, że koniecznym warunkiem wierności łasce jest działanie pod wpływem wyraźnie odczutej wewnętrznej poruszenia łaski³⁷.

Darowska odrzuciła bierną współpracę woli z łaską. Współpraca ta nie zaniedbuje też środków przyrodzonych, lecz więcej posługuje się środkami nadprzyrodzonymi, które pomnażają łaskę. Wola tutaj kieruje się bardziej intuicją niż rozumem. Wprawdzie i tutaj wola może sprzeciwić się łasce, a jednak tego nie czyni, lecz poddaje się jej bardziej biernie. Ta bierna współpraca woli z łaską jest odrzucona przez Darowską tylko na płaszczyźnie asceetyki, to znaczy na pierwszych etapach rozwoju życia duchowego, gdy dusza nie doszła jeszcze do łask mistycznych. Ale jest przyjęta przez nią w opisach zjawisk mistycznych.

3. CZUJNOŚĆ

Sam Chrystus w Ogrójcu zlecił apostołom obok modlitwy – czuwanie. Dlatego dla autorki modlitwa oznacza pozytywną, a czuwanie negatywną stronę współdziałania z Bogiem. Czułość pozwala właśnie dostrzec poruszenie łaski, rozeznac Boże wymagania, by w ten sposób uświadomić sobie, o co należy prosić Boga w modlitwie³⁸.

Głównym przedmiotem czułości są łaski uczynkowe. Czułość względem łaski dotyczy zarówno pierwszych łask darmo danych inicjujących działanie, jak i dalszych łask wypraszanych przez modlitwę. Jej zadaniem jest pilnie strzec działania Bożego, śledzić pierwsze akty wywoływane przez Boga we władzach i dalsze łaski, by przyjąć je za punkt wyjścia do rozwijania współdziałania z Bogiem³⁹.

Darowska uważa, że przy odpowiedniej czułości działanie łaski bywa zwykle rozpoznawalne. Bez tego rozpoznania pierwszej łaski poruszającej, człowiek nie wiedziałby co czynić, a modląc się o tę łaskę, należy czekać na jej poruszenie. Zamykanie oczu na działanie łaski z powoływaniem się na motyw pokory jest znakiem pokory fałszywej. Fakt otrzymania łaski jest raczej dowodem słabości człowieka i wezwaniem do oddania chwały Bogu, aniżeli powodem do próżnej chwały własnej⁴⁰.

4. CZYSTA INTENCJA

W działaniu człowieka bardzo ważną rolę odgrywa czysta intencja. Tradycja ascetyczna zawsze zajmowała się tym zagadnieniem, a w XIX w. szcze-

gólnie propagowała ją szkoła ignacjańska, a dzieło jej czołowego przedstawiciela było przetłumaczone na język polski. O tym dziele pt. *O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich*⁴¹ o. Alfonsa Rodrycjusza, wspomina Darowska w liście do o. P. Semenienki⁴².

Zgodnie z nauką ascetyczną, Darowska rozumie czystą intencję jako wolę osiągnięcia dobra przez ludzką czynność. Czysta intencja jest pobudką, która skłania do działania, a zarazem jest celem, który człowiek zamierza osiągnąć. Na poziomie nadprzyrodzonej jest ona skierowaniem ludzkiej czynności ku Bogu; skierowaniem wszystkiego do Boga. Innymi słowy, czystość intencji to wprowadzenie w czyn hasła: „Deus solus”, które ma być „zamierzeniem naszym, celem jedynym życia, bodźcem w pracy, żywotnością w działaniu”⁴³.

Założycielka Niepokalanek stwierdza, że intencja staje się dostatecznie czysta, jeśli człowiek nie utożsamia własnej korzyści z chwałą Bożą, ale uważa, że jedyne szczęście polega na spełnianiu Jego woli. Prawidłowa postawa wymaga czystej intencji ze względu na Boga, a nie na własną korzyść. Dlatego chrześcijanin w stosunku do Boga nie może kierować się żadnym prywatnym celem, a jedynie wolą Bożą. Ponadto powinien odrzucić wszystkie swoje pragnienia i dążności, wynikające z jego charakteru i nawyków. Innymi słowy, powinien wyrzec się zepsutej natury, jakby „stać bez siebie” jako osoba trzecia, neutralna, pomiędzy sobą a Bogiem. Dopiero wówczas dojrzy czystą prawdę, którą Bóg mu poda, a wedle której ma postępować. Dlatego Darowska ostrzega przed próżną intencją, która pod pozorem chwały Bożej szuka tzw. względu, czyli wewnętrznej przyjemności, tego co daje duszy zadowolenie, upodobanie w sobie. Ukazuje natomiast, że szukać trzeba radości nie gdzie indziej, jak tylko w wypełnieniu woli Boga, pragnącej dobra człowieka, aby się w tym objawiła Jego chwała. Czysta intencja stanowi zatem najskuteczniejszy sposób szukania osobistego dobra i szczęścia w samym Bogu. Bez czystej intencji wola ludzka poddaje się wprowadzie woli Bożej, ale przekłada nad nią własną wolę i idzie za nią. W rezultacie więc wola Boża nie jest celem działania chrześcijanina, gdyż jej wartość jest zmienna w zależności od stawianych wymagań i ich akceptacji przez człowieka⁴⁴.

Zagadnienie czystej intencji, której Darowska poświęca wiele uwagi, nie jest zagadnieniem wyłącznie teoretycznym, lecz stanowi bardzo ważny moment na drodze dążenia do świętości. Dlatego czystość intencji Darowska stawia jako podstawę całej pracy wewnętrznej. Czysta intencja nie może być tylko w możliwości człowieka, nie wystarczy tylko „chcieć”, bez uświadomienia sobie, że źródłem świętości jest sam Bóg. Dlatego też określa ją jako „regulę ducha w każdej okoliczności życia”⁴⁵, jako „grunt całej sprawy, koloryt”⁴⁶. Domaga się jej w każdej czynności człowieka, nie tylko obecnej wirtualnie, chociaż i ta wpływa na czynność, ale aktualnie. Nawet własne oczysz-

czenie z wszelkiej niedoskonałości powinna poprzedzać czysta intencja. Zdając sobie sprawę z trudności jej realizowania, Darowska pytała siebie niejednokrotnie: „Czy nie za surowo, nie nadto wymagam? Czy Pan Jezus może nie chce tego życia, tak czysto nadprzyrodzonego od każdej? A On mi w dniu duszy przyświadcza, że przeciwnie. Więc niech żadna nie mówi, że to za wysokie, bo to jest dla wszystkich. I tak jestem o tym przekonana, że gdybym w tej chwili miała umrzeć, to samo bym wam powtórzyła. To jest złożone tak głęboko na dnie mojej duszy, że gdyby nie wiem kto i co przeciwko temu mówił, gdyby cały świat na to powstał, nikt mi tej prawdy z serca nie wyrwie, przekonania mi nie naruszy, bo to od Boga dla każdej z nas – tego On chce”⁴⁷.

Z przytoczonego fragmentu wynika, że to trudne na pozór do urzeczywistnienia wzbudzenie czystej intencji, możliwe jest w realizacji. Jest ono dostępne dla wszystkich ludzi. Darowska jest o tym przekonana, nie tylko teoretycznie, ale na podstawie wewnętrznego doświadczenia. Czystość intencji nie tylko jest podstawą każdej czynności ludzkiej, ale także jest podstawą dla Zgromadzenia. Dla dusz żyjących w świecie jest ona pragnieniem wszystkiego dla Boga, natomiast w zakonie oznacza stan wewnętrznego usposobienia, którego celem jest „służba Bogu, pełne oddanie się sprawie Jego (...) wszelkie pragnienia temu jednemu mają być oddane”⁴⁸. Nie bez przyczyny Darowska tak bardzo czystą intencję zaleca, gdyż cały postęp w doskonałości zależy od czynów, które wykonuje człowiek, a im one są doskonalsze, tym człowiek staje się doskonalszy. Sprawy człowieka zaś staną się prostsze i doskonalsze, im prostsza i czystsza będzie intencja i cel wyższy. I dlatego Darowska tak mocno podkreśla konieczność całkowicie nadprzyrodzonej motywacji w dążeniu do świętości. Bowiem samo pragnienie, nawet zjednoczenie z Nim, nie ma większej wartości, jeśli nie jest wzbudzane za natchnieniem Bożym i kierowane łaską. Dzięki czystej intencji dusza otrzymuje łaskę od Boga, by jej czyny odpowiadały celom Bożym. Kto działa w stanie łaski, wykonuje z dobrej intencji jakikolwiek czyn, który nie jest zły sam w sobie, ten zdobywa przez ten czyn nadprzyrodzoną zasługę, tzn. zasługuje na zwiększenie łaski uświęcającej i chwały wiecznej i na nowe łaski uczynkowe, pomagające w postępie na drodze doskonałości. Z tego wynika, jak twierdzi autorka za nauką pisarzy ascetycznych, że zasługa czynów człowieka zależy w znacznej mierze od czystości intencji; im ona jest doskonalsza, tym zasługa większa; z nią wszystko staje się zasługującym. Oczywiście, żeby zdobyć zasługę na życie wieczne, nie wystarcza, by czyn był tylko spełniony z czystą intencją i pod wpływem łaski uczynkowej, ale musi być wykonywany w stanie łaski uświęcającej. Intencja zła, podjęta dla próżnej chwały, niszczy wszelką zasługę, nawet choćby ten czyn był dobry sam w sobie. Czystość intencji może być skażona przez czynność własną, wtedy czyny tracą swą wartość i zasługę w takim stopniu, w jakim skażone zos-

tały przez niedobłą intencję. Te zwroty miłości własnej nie niweczą pierwotnej intencji, lecz rodzą wątpliwości, co do sensu wykonywanego czynu. Pojawiają się one często mimowolnie, bez zgody człowieka i trwają krótko podczas podjętego czynu dla Boga. Tylko częste ponawianie czystej intencji i nieustanne trwanie przy Bogu, pozwala pokonać jakiegokolwiek przeszkody. Ufność i wierność Bogu podczas wszelkich prób wraz ze współpracą z Jego łaską umożliwia dokonanie danego czynu. Wówczas te odwrócenia od Boga dodają tylko zasługi⁴⁹.

Poza szczególnym omówieniem zagadnienia czystej intencji M. Marcelina rozpatruje ponadto zagadnienie dobrej i prostej intencji. W tym punkcie swoich rozważań odwołuje się do Jana Taulera, który, obok intencji czystej, wyróżnia jeszcze dwie odmiany tejże intencji, z których jedną określa właśnie jako dobrą intencję, a drugą jako intencję prostą. Dobra intencja to intencja czysta i szczerą. Posiada ona nadprzyrodzony charakter i nie jest wynikiem wyłącznie naturalnych pragnień i motywacji. Jej działanie wypływa z nadprzyrodzonej pobudki, mocą której czynność idzie na chwałę Bożą. Człowiek kierowany taką intencją, nie tyle stara się o życie wieczne, ile o głoszenie chwały Bożej i spełnienie woli Bożej, gdyż zbawienie człowieka jest „prostym następstwem” poprzednich czynów. Darowska stawia sprawę osobistego zbawienia na drugim miejscu w stosunku do pełnienia woli Bożej, gdyż ono wypływa z woli Bożej, której celem jest zbawienie człowieka. Celem dobrej intencji jest przede wszystkim wypełnienie woli Bożej w tym celu, aby służyć Bogu (co szczególnie podkreśla autorka siostram), a nie dążenie do osobistego tylko udoskonalenia. Wówczas intencja dobra posiadałaby pewien stopień niedoskonałości. Natomiast prosta intencja nie oznacza pełnienia czynów tylko dla Boga, ale niejako w Nim samym. Człowiek wyłącznie myśli o Bogu, który działa przez Niego, a nie o samych czynach lub o sobie samym. Wyrzeka się wszystkiego, oprócz Boga i dąży jedynie do Niego. Jako przymiot intencji prostej autorka wymienia „wewnętrzność”, co znaczy, że jej istotę nie może stanowić zewnętrzna formuła, jakaś jawność. Wszystko co dobre, pozostawia tu człowiek w ukryciu, nawet przed sobą. Bowiem szuka Boga w swoim wnętrzu i właśnie dla Boga pozostawia poza sobą wszystko to, co zewnętrzne.

Jako wspólny przymiot obu intencji wymienia Darowska „praktyczność”, która winna cechować każde postępowanie człowieka, aby pod jej wpływem wykonana czynność była najlepsza. Tylko taka intencja może być zastosowana w praktyce⁵⁰.

Skoro jednak Założycielka Niepokalanek domaga się czystej intencji w każdej czynności człowieka, to tym samym domaga się jej aktualności przez cały czas trwania wykonywanej czynności. Mistrzowie życia wewnętrznego widzą różne stopnie trwania intencji czystej. Na przykład Rodrycjusz proponuje, aby poświęcić Bogu początek, środek i koniec każdej pra-

cy. Początek dlatego, że dany czyn chrześcijanin chce spełnić dla miłości Boga; środek, bo łączy z życiem, męką i zasługami Chrystusa; koniec zaś ofiaruje jako upokorzenie dla chwały Bożej i dla zbawienia duszy, aby otrzymać tę łaskę⁵¹. Świadoma tej nauki ascetycznej, M. Marcelina zwraca jedynie uwagę na ten ostatni człon nauki Rodrycjusza, akceptując wyniszczenie siebie na Bożą chwałę. Według niej, intencję czystą należy wzbudzać przy każdej okazji, zwłaszcza gdy coś człowiek zaczyna, bo tylko dla Boga może być jego działanie i tylko według tego ludzkie czynności są przyjęte przez Niego. Jednocześnie Darowska podkreśla, że nie wystarczy wzbudzenie intencji na początku każdej czynności, ale należy ją tak często wzbudzać, aby rzeczywiście miała ona wpływ na życie człowieka. Nie wyznacza czasu jej wzbudzania, ale uznaje, że jest konieczna zawsze wtedy, gdy pojawia się miłość własna⁵².

Ważnym problemem dla autorki jest rozpoznanie czystej intencji. Zgodnie z nauką ascetyczną, przedstawia znaki, po których można poznać istnienie czystej intencji. Pierwszym znakiem jest szukanie tylko chwały Bożej, a nie własnej; pragnienie czci Bożej i zbawienia bliźnich. Drugim jest spełnianie obowiązków i poleceń przełożonych z zadowoleniem. Zachowanie obojętności na rzeczy zewnętrzne i materialne korzyści, ponieważ istnieje jedynie pragnienie wypełniania woli Boga. Staranie się o wykonanie wszystkiego ściśle z wolą Bożą, nie ulegając zewnętrznym i wewnętrznym pokusom, zawsze we współpracy z łaską i zgodności z sumieniem oraz w posłuszeństwie. Trzecim rozpoznawczym znakiem intencji czystej jest nie czynienie wszystkiego jedynie dla pochwały przełożonego. Chrześcijanin bowiem winien posiadać świadomość swojej niedoskonałości i nędzy, oraz gotowość czynienia każdej pracy, nawet tej najmniejszej, nie oglądając się na nagrodę⁵³.

Sięgając do literatury pisarzy ascetycznych, spotykamy podane przez nich trzy lub cztery stopnie czystej intencji. Pierwszy stopień charakteryzuje się działaniem ze względu na bojaźń kary, jaką Bóg naznacza za grzechy; drugi – działaniem w nadziei otrzymania nagrody za dobre czyny; trzeci – działaniem z wdzięczności za otrzymane od Boga dobrodziejstwa; czwarty – z miłości ku Bogu.

M. Marcelina w swoim piśmiennictwie nie analizuje wyżej podanych stopni czystej intencji, niemniej w różnych jej wypowiedziach, rozsianych przede wszystkim w listach, odkrywamy najczęściej dwa ostatnie stopnie. Darowska mówi, że chrześcijanin winien działać tylko ze względu na miłość Boga i w pragnieniu, oraz w czynie odpowiedzieć na Jego miłość. Bowiem taki motyw intencji najlepiej prowadzi do zasługi. Dlatego więc zakonnica winna służyć Bogu z miłości i wdzięczności, a nie z bojaźni kary lub nadziei nagrody. Winna też we wszystkich swych czynach starać się szukać Jego woli oraz podobać się Bogu⁵⁴.

5. CZYNNOŚĆ WŁASNA

a) Istota

Zagadnienie to jest charakterystyczne dla koncepcji życia duchowego Założycielki Niepokalanek. Nie jest ono myślą oryginalną Darowskiej, lecz uformowaną przez o. P. Semenenkę, który czynności własnej poświęca najwięcej uwagi. Nie oznacza to jednak, że autorka biernie skopiowała naukę swego mistrza, nie zostawiając miejsca dla osobistego przemyślenia.

Istotę czynności własnej, tak samo jak o. P. Semenenko, Darowska wykazuje na analizie grzechu pierworodnego. Skoro człowiek na skutek grzechu pierwszych ludzi odwrócił się od Boga i zwrócił się do dóbr stworzonych oraz samego siebie, to tym samym chce, aby w każdej jego czynności własnej była wyłącznie jego inicjatywa. Chce więc działać samowolnie, posługując się tylko własnymi władzami przyrodzonymi, bez odwoływania się do Boga, do wymagań Jego woli. Taka działalność człowieka nie odpowiada zamiarom Bożym, czyli jest podejmowana bez zgodności z Jego wolą. Wszelka praca człowieka, zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna, opiera się na własnej osobie zamiast na Bogu, jako na jedynym rzeczywistym fundamencie. Człowiek nie chce z Bogiem współpracować, by przyznać pierwszeństwo Jego inicjatywie, a samemu pozostać podporządkowaną współprzyczyną, lecz inicjuje działanie w sposób niezależny, jako jedna przyczyna i źródło czynności. Stawia siebie jako początek działania, a własną osobę ustanawia samowolnym i samodzielny źródłem życia. Jednocześnie nie prosi o żadną pomoc Bożą czyli łaskę, wykonując wszelki czyn własną siłą przyrodzoną. W ten sposób człowiek uzurpował sobie prawo działania z samego siebie, należące przecież wyłącznie do Boga. A więc zdaniem M. Marceliny, u podstaw czynności własnej leży przesadna pewność siebie, wynikająca z przeświadczenia o ludzkiej samowystarczalności. Darowska mocno podkreśla, że czynność własna jest przeciwna nadprzyrodzonej. Bowiem dusza pyszna, kierująca się tylko własnym rozumem i wolą samowolnie wybiera przedmiot oraz środki do jego osiągnięcia. Także wytwarza sobie okoliczności i obowiązki, albo podane przez Boga, realizuje po swojemu. Danego przedmiotu oraz środków nie wybiera z motywu woli Bożej i dla Boga, ale z własnej woli i dla siebie. Często człowiek dopuszcza się takiej czynności własnej nieświadomie, w przekonaniu o dobrej pracy udoskonalenia i uświęcenia. Własna czynność to „branie się do rzeczy, chociażby dobrej w sobie, tak w pracy wewnętrznej, jak i zewnętrznej z siebie, bez zawezwania Bożego, albo też prowadzenie rzeczy Bożej po swojemu, nie wedle wymagań Bożych. Gdy dusza pewna siebie, rządząca się własnym rozumem i wolą, sama chce wszystko czynić i wytwarza sobie okoliczności i obowiązki, albo podane jej przez Boga po swojemu prowadzi, środki wy-

bierając, chociaż to wszystko w dobrej niby woli... wtedy dopuszcza się własnej czynności". Przyczyną tej nieświadomości jest przeważnie głębokie zakorzenienie czynności własnej w naturze człowieka. Gdy taka czynność zachodzi, Bóg jako znający zamiary człowieka, dążącego błędną drogą do celu, nie udziela pomocy nadprzyrodzonej, nawet gdyby człowiek zdobył się na akty heroiczne. Dlatego człowiek idący za czynnością własną, bez współpracy z łaską Bożą, nie osiągnie życia nadprzyrodzonego, lecz – jak pisze autorka – „upada i rozbija się w swojej niemocy”. Jego praca jest daremna, pełna trudów, nie przynosząca owoców. Źródłem czynności własnej jest grzech pierworodny, własne „ja” uległe złym skłonnościom oraz pycha⁵⁵.

Aby uniknąć kierowania się tylko czynnością własną, Założycielka Niepokalanek proponuje:

1. Posiadanie przekonania o własnej niedoskonałości, nędzy i niewystarczalności.
2. Szukanie wewnętrznych przyczyn czynności własnej, poznawanie ich charakteru, istoty „prawdy do dna”, a nigdy zaś wyciąganie o niej wniosków na podstawie czynów zewnętrznych.
3. Przyczyną czynności własnej nie może być „opinia świata”, kierująca działaniem chrześcijanina do zdobycia zasług w oczach ludzi. Opinia świata winna być dla niego obojętna. Jeżeli bierze ją pod uwagę, to jedynie pod warunkiem, że przedtem zbadał jej prawdziwość, by przypadkiem nie była dziełem szatana. Sądy wyciągnięte z opinii fałszywej prowadzą do złych czynów. Darowska zaznacza, że nie wolno z góry zakładać jej fałszywości i że sądy wyciągnięte z niej są zawsze nieprawdziwe. Natomiast taką opinię należy rozważyć „przed Bogiem” i w duchu umartwienia.
4. Proponuje też współpracę z Bogiem, ponieważ każdy chrześcijanin do wykonania czynów otrzymuje dostateczną łaskę Bożą, by mógł je zrealizować według myśli Bożej⁵⁶.

Nic też dziwnego, że M. Marcelina uwrażliwiona na negatywne następstwa czynności własnej, jako admonitorka o. P. Semenienki, często przestrzega go przed postępowaniem według tej czynności własnej. W jednym z listów pisanych do niego w mocnych słowach stwierdza, że „nie masz Ojciec dosyć miłości dla Zgromadzenia swego, dla dusz je składających, bo myśli w nim Bożej nie znasz dosyć, bo się z nią nie zżyłeś dotąd, a nie znasz, bo osobistość twoja, własna czynność i zajęcia, jakie ci natura twoja wytwarza, odwracając cię od niej rozpraszają poza nią – umniejszają łaskę, która jedna dać może objęcie jej i zrozumienie. Usuń te wszystkie przeszkody...”⁵⁷.

W dalszej części listu Darowska podaje następujące przeszkody, jakie winien o. P. Semenienko usunąć, ponieważ w nich właśnie przejawia się wyłącznie czynność własna, a które utrudniają zjednoczenie z Bogiem, własne udoskonalenie i troskę o Zgromadzenie.

Na pierwszym miejscu należy usunąć „zbyteczne spowiedzie”, czyli niekonieczne i częstsze niż obowiązek. Są one powodem zaniedbywania innych dusz, które czasem „trzy tygodnie” czekają, by się dostać do konfesjonału. Następnie autorka poleca unikać „zbytecznych” rozmów na spowiedzi, gdyż one ujmują powagi, namaszczenia sakramentowi pokuty i przynoszą szkodę. Uważa, że prowadzenie duchowe niewiast Semenenco czyni z własnej czynności, a nie z woli Boga, takie zaś kierownictwo duchowe jest pozbawione pomocy Bożej, a tym samym nie przynosi owocu, natomiast długie spowiedzi odpowiadają tylko naturze niewieściej. Również domaga się od niego odrzucenia niepotrzebnej korespondencji, zwłaszcza sprawozdań dusz kobiecych, nad którymi sprawuje opiekę duchową.

Z kolei Darowska zaleca usunięcie miłości egoistycznej, która nie pozwala dostrzec zła, niezgodnego z ideałem, jaki sobie wytworzył. Taka miłość jest jakoby zdradą swojego wnętrza, a zamiast być niszczona, jeszcze bardziej rozwija się. Trzeba też usunąć z serca wszelkie uczucia do świata, do względów ludzkich.

Przede wszystkim proponuje jednak Semenence, aby nałożył na swoich współbraci obowiązek ostrzegania go przed postępowaniem za czynnością własną. Każdą uwagę należy przyjąć w duchu upokorzenia i poczucia winy. Dlatego nie należy tłumaczyć się na każdą zwróconą uwagę, ale ją rozważyć przed Bogiem. Natomiast zauważenie najmniejszej winy w sobie, powinno być wyznane szczerze przed braćmi, ponieważ jej lekceważenie, zwłaszcza przez przełożonego, prowadzi do skutków negatywnych. Na zakończenie Darowska ostrzega przed niepotrzebnymi wizytami w domach, czytaniem gazet.

Wymienione przez Darowską czyny nie płyną z woli Bożej, lecz z czynności własnej. Są więc wynikiem „zatwierdzenia” w sobie, skutek którego Bóg nie daje łask i cały organizm życia nadprzyrodzonego budowany jest „na sobie”, na swoim „ja”, czynności własnej „przypisywanej” Panu Jezusowi⁵⁸.

b) Znaki czynności własnej

Rozpoznanie czynności własnej, jak widać z powyższego opisu, nie należy do rzeczy łatwych. Dlatego Darowska wylicza różne jej znaki, łatwo rozpoznawalne, które dają się sprowadzić do trzech zasadniczych.

Pierwszym, poprzedzającym działanie, jest gorączkowość i pochopność we władzach natury. Rozum pospiesznie dokonuje analiz przemyślenia, woła wykazuje niecierpliwość, a serce – niepokój i gwałtowne pragnienie działania. Natomiast działanie nadprzyrodzone poprzedza pokój wewnętrzny, nie dający się żadnymi trudnościami zachwiać. Człowiek działający prawidłowo, ze spokojem, zdaje się i ufa woli Bożej, gotowy jest na wszyst-

ko, ale bez obojętności i lekceważenia, pokładający ufność w Bogu bez zachwały. Cechuje go w działaniu wytrwałość, gorliwość, brak oporu i pośpiechu. Ceni każdą chwilę czasu spełnioną dla Boga.

Drugim znakiem, towarzyszącym czynności własnej, jest brak spokoju i obawa niepowodzenia. Przesadne liczenie na własne siły, bez uwzględnienia łaski Bożej, prowadzi do zwątpienia i rozpacz.

Trzecim znakiem, występującym po akcie czynności własnej, jest rozpacz, a przynajmniej przesadny smutek w niepowodzeniu lub przesadne zadowolenie w powodzeniu. Czynność własna nie może prowadzić do zdobycia cnoty, dlatego w sercu rodzą się uczucia negatywne. Również gorączkowe dążenie do czynów zewnętrznych dla dobra drugiego człowieka może być spowodowane własną czynnością, a wtedy nie ma wartości zasług.

Darowska, tak samo jak Semenenko, uważa – chociaż nie stwierdza jasno nieomyślności tych znaków, że rozpoznanie ich prowadzi do poznania w działaniu chrześcijanina czynności własnej⁵⁹.

c) Skutki czynności własnej

Żołycielka Niepokalanek nie omawia bezpośrednio ujemnych skutków czynności własnej. Spotykamy je rozrzucone prawie po całym jej piśmiennictwie; o nich też najczęściej pisał Semenenko w listach kierowanych do Darowskiej. Zgodnie z jego doktryną Darowska uważa, że czynność własna w stosunku człowieka do Boga stanowi rzeczywiste zło i świadczy o niecałkowitym oddaniu się Bogu oraz fałszywej postawie człowieka wobec Stwórcy.

Człowiek wyzwolił się od panowania Bożego i skutkiem tego utracił panowanie nad swymi zmysłami. Prawdę tę tak silnie podkreśla autorka za św. Augustynem. W zmysłach pojawia się pożądliwość, którą należy rozumieć jako zbytne zwrócenie się ku rzeczom ziemskim. Człowiek może być skierowany ku sprawom doczesnym, zgodnie z ich naturą, innymi słowy – zgodnie z pożytkiem bytowym, obiektywnym, ale – jak mówi św. Tomasz – czynność własna to dążność wbrew porządkowi – *inordinatus affectus*. Stąd wynika, że wszelka czynność własna w tym znaczeniu staje się grzechem. Ale skala jego wielkości jest różna.

Czynność własna jest przeszkodą dla działania Boga w człowieku. Unie możliwia ona jego życie i działanie, niszczy życie wewnętrzne, pozbawia zasługi nadprzyrodzonej. Jednym słowem – stawia przeszkody dla działania łaski. O tych negatywnych skutkach czynności własnej pisał do M. Marceliny o. P. Semenenko, akcentując jej niekorzystny wpływ na jasność poznania. Bowiem kierując się czynnością własną, chrześcijanin obowiązek i wolę Bożą bierze niekiedy za niewierność i grzech, kiedy indziej zaś, aby zachować fałszywą wolność, szuka fałszywej sprawiedliwości i świętości, wpadając w niepewność co do stanu duszy, w ciemność i zamieszanie⁶⁰.

W dodatku czynność własna rodzi poczucie nieszczęścia i cierpienia duchowego, fałszywy smutek i melancholię, upadek na duchu, uczucie odrzucenia przez Boga, oschłość, niezadowolenie ze swego stanu duchowego i skrupuły. Semenenko, pisząc do Darowskiej uważał, że większość skrupułów u ludzi powstaje na skutek próby realizowania ideałów w oparciu o czynność własną⁶¹.

Darowska czynność własną przedstawia jako zaprzeczenie miłości Bożej. Czynność własna jest krańcowym niebezpieczeństwem braku miłości Boga, z której powstają obojętność i lekceważenie, a tym samym pycha umysłowa i samolubstwo. W sercu M. Marcelina bardzo ostrzega przed obydwoima skutkami, ale uważa, że ten ostatni trudniejszy jest do pokonania od pierwszego. Dlatego w formacji duchowej szczególnie poleca przełożonym czujność, co do odczytania woli Bożej oraz czynności własnej. Najlepszym środkiem pokonania czynności własnej jest nieustanne wyrzeczenie się jej, które nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza przy czynności własnej dotyczącej uczuć i myśli⁶².

W związku z trudnościami wyrzeczenia się czynności własnej autorka nie stawiała tak jak o. P. Semenenko pytania: czy rezygnacja z niej jest obowiązkiem powszechnym, czy też stanowi specjalne powołanie? Semenenko w pewnym okresie skłaniał się do drugiego określenia. Znakiem takiego powołania byłoby uświadomienie sobie problemu i niezadowolenie z kierowania się czynnością własną, natomiast brak zrozumienia byłby znakiem braku powołania. Z kontekstu wynika jednak, że autor ma na myśli bardzo wysoki stopień wyrzeczenia, oznaczający głęboką przemianę życia człowieka – na życie Chrystusa w człowieku. Nadto pisał do M. Marceliny, że pewien stopień wyrzeczenia się czynności własnej, mianowicie rezygnacja z życia dla siebie i według siebie, obowiązuje wszystkich. I w tym samym duchu wypowiada się również Darowska, gdy pisze o wyrzeczeniu się czynności własnej, zwłaszcza przez osoby zakonne. Jest bardziej niż Semenenko radykalna, co do wyrzeczenia się, ponieważ stwierdza, że „nie ma wyrzeczenia się siebie, nie ma miłości tam, gdzie jest czynność własna. Gdzie jest miłość, tam nie ma czynności własnej, jedna drugą koniecznie zwali”⁶³. Oczywiście, że stopień zwalczania czynności własnej będzie u każdej osoby różny, w zależności od miary jej zrozumienia i zaangażowania osobistego.

Z kontekstu wypowiedzi M. Marceliny wcale nie wynika, że jest zwolenniczką całkowitego wyrzeczenia się czynności własnej, które prowadziłoby do kwietyzmu, bezczynności i zastoju w życiu wewnętrznym. A takie zarzuty stawiano jej już za życia. Autorka nie daje nigdzie zasadniczej odpowiedzi na te posądzania.

Jednak analiza piśmiennictwa Darowskiej jednoznacznie to obala. Pisząc do o. P. Semeneki wyraźnie zarzuca mu, że „na własnej czynności zasadzasz i opierasz dojście do wyrzeczenia się własnej czynności, a na to, że

z Bogiem przez wytrącenie siebie, nie masz zmysłu, Bóg ci go nie tylko nie daje coraz więcej, ale coraz więcej oddala, boś zatwierdzony w sobie, na sobie wszystko budujesz..."⁶⁴. Zwalczanie czynności własnej ma na celu oczyszczenie z miłości własnej, samolubstwa, a współpracując z łaską Bożą zbliża chrześcijanina do Boga, potęguje i wzmacnia życie nadprzyrodzone oraz chroni od grzesznej inicjatywy. Najlepszym środkiem wytrącenia czynności własnej jest sumienne wypełnienie polecenia przełożonego lub obowiązków stanu według przepisów i reguły ducha⁶⁵.

PRZYPISY

1. Por. *Rekolekcje* z r. 1901, s. 71; *Rekolekcje* t. 38, s. 148; t. 40, s. 137; t. 41, s. 90.
2. *Kartki* cz. I. rozdz. V; por. Konferencja z r. 1886, nr 12, seria 3; *Rekolekcje* t. 42, s. 5-6.
3. Notatki z lekcji religii M. Darowskiej, rękopis archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie; por. *Rekolekcje* z r. 1901, s. 71.
4. *Kartki* cz. I. rozdz. V; *Rekolekcje* t. 42, s. 5-6.
5. Por. *Rekolekcje* t. 38, s. 147-148; t. 39, s. 32; t. 42, s. 5-6; *Komentarz Reguły* § 32.
6. Por. *Rekolekcje* t. 38, s. 149; z r. 1901, s. 71, 143.
7. *Rekolekcje* t. 38, s. 148; por. *Rekolekcje* z r. 1901, s. 143.
8. Tamże, s. 143; *Rekolekcje* t. 38, s. 148.
9. Por. „W duszy pracującej wskutek długiej, wytrwałej i moralnej pracy z łaską, wytwarza się, rozwija, dojrzewa jakoby droga, całkiem inna, nadnaturalna” – *Rekolekcje* t. 20, s. 36; por. *Rekolekcje* t. 22, s. 43; t. 39, s. 32; t. 42, s. 6.
10. *Rekolekcje* t. 37, s. 13.
11. *Kartki* cz. I, rozdz. V.
12. *Rekolekcje* t. 40, s. 13; por. R. Kostecki, *Tajemnica życia nadprzyrodzonego*, Kraków 1926, s. 170; A. Lemonnier, *Notre vie divine*, Paris 1936, s. 1-24.
13. Por. M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym*, Wilno 1935, s. 235; Denz 129-139.
14. *Rekolekcje* t. 46, s. 11.
15. *Rekolekcje* t. 40, s. 12.
16. *Rekolekcje* t. 46, s. 89.
17. *Rekolekcje* t. 37, s. 18.
18. *Rekolekcje* t. 46, s. 205.
19. Por. *Rekolekcje* t. 46, s. 126.
20. STh I-II, q. 10, a. 4; por. R. Kostecki, *Tajemnica*, dz. cyt., s. 333-334.
21. *Rekolekcje* t. 46, s. 126.
22. Por. M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki*, dz. cyt., s. 237-238.
23. T. 13, s. 7.
24. *Rekolekcje* z r. 1901, s. 143.
25. *Rekolekcje* t. 40, s. 52.
26. *Rekolekcje* t. 38, s. 12.
27. *Rekolekcje* t. 42, s. 128.
28. *Rekolekcje dla kandydatek*, nauka IV, s. 73.
29. *Rekolekcje* t. 42, s. 128.
30. M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki*, dz. cyt., s. 241; Denz 1327.
31. Tamże, 1351-1451; J. Carreyre, *Jansenizm et la publication de l'Augustinus*, w: *Dictionnaire de theologie catholique*, Paris 1924, s. 319-529.

32. *List do o. P. Semenienki* t. 20, s. 92.
33. Tamże.
34. *Rekolekcje dla postulantek przed obłóczynami*, nauka wstępna; por. S. Benvenuta, *Asceza życia zakonnego*, Kraków 1950, s. 105.
35. *List do o. P. Semenienki* t. 18, s. 104; por. *Listy do o. P. Semenienki* t. 17, s. 60; t. 16, s. 158; *Rekolekcje* t. 41, s. 51, 57, 60-61, 143, 165.
36. *Rekolekcje* t. 41, s. 80-83.
37. Por. tamże, s. 80, 150; por. M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki*, dz. cyt., s. 244-235; Denz 1226-1234.
38. *Komentarz Reguły* § 24.
39. Tamże, § 23; *Notatka* 4, 1857; *List do o. P. Semenienki* t. 11, s. 43.
40. *Komentarz Reguły* § 25; *Rekolekcje* t. 37, s. 61; t. 40, s. 28.
41. Warszawa 1858, s. 65-92.
42. T. 12, s. 129.
43. *Rekolekcje* t. 40, s. 52; por. *Rekolekcje dla kandydatek nauka V*; J. Meynckens, *Zarys doskonałości zakonnej*, Kraków 1949, s. 287.
44. Por. *Kartki* cz. I, s. 22; *Rekolekcje dla kandydatek nauka V*; *Rekolekcje* t. 39, s. 42; t. 40, s. 53.
45. *Rekolekcje dla kandydatek nauka V*.
46. Tamże.
47. *Rekolekcje* t. 40, s. 52.
48. *Rekolekcje dla kandydatek*, nauka V; por. *Rekolekcje przed Zesłaniem Ducha Świętego*, nauka V.
49. *Kartki* cz. I, s. 22; *Rekolekcje* t. 39, s. 43, 119; t. 40, s. 52-53; *Rekolekcje dla kandydatek*, nauka V i IX.
50. *Kartki* cz. I, s. 22; *Rekolekcje* t. 39, s. 42.
51. T. 1, s. 240.
52. *Rekolekcje* t. 38, s. 135; t. 39, s. 42; t. 40, s. 42, 65-66.
53. *Rekolekcje* t. 38, s. 134; t. 40, s. 52.
54. *Rekolekcje* t. 38, t. 135; t. 39, s. 45.
55. *Kartki* cz. I, s. 30-31; *Rekolekcje* t. 38, s. 47.
56. *Rekolekcje* t. 38, s. 41-42; *Kartki* cz. I, s. 30-31.
57. T. 23, s. 60; por. Z. Obertyński, *Zmartwychwstańcy a Niepokalanki. Próba dokumentacji wzajemnej zależności*, Warszawa 1949, t. 2, s. 230-231.
58. *Notatki rekolekcyjne dla o. P. Semenienki*, p. 20, 3. I. 2.
59. *Kartki* cz. I, s. 31.
60. Por. *List do o. P. Semenienki* z dn. 16-20.I.1862; z dn. 9-27. X. 1866; z dn. 19.VI.1867; z dn. 3-4.IV.1870; *Kartki* cz. I, s. 31.
61. *List* z dn. 9-27.X.1866; z dn. 18-20.III.1870.
62. *Kartki* cz. I, s. 31.
63. *List do o. P. Semenienki* t. 23, s. 60; por. *List* z dn. 9-27.X.1866; z dn. 18-20.III.1870.
64. *List do o. P. Semenienki* t. 23, s. 60.
65. Tamże; *List do o. P. Semenienki* t. 22, s. 104; por. W. Kwiatkowski, *O czynności własnej. Studium ascetyczno-mistyczne*, AK 31(1933), 1-22.